Rok 29. Kraków dnia 1 Marca 1897 r. Nr. 5.



DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nad syłać pod adresem:

Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Predpłata kwartalna:

W Krakowie
z przesyłką poczt. złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Historja nietyle ucieszna ile prawdziwa
o Piotrze i Pawle, Kacperku i Gawle.

Spotkał się raz stańczyk Paweł ze stańczykiem Piotrem
I dalejże gadu-gadu, jako to kmotr z kmotrem.

»Co tam słychać mości Pawle? pyta się Piotr z cicha
»Na to Paweł macha ręką i okrutnie wzdycha.

»Głupio Piotrze — rzecze wreszcie — chłopi dzisiaj górą,
»Jak tak pójdzie, szlachta na psy zejdzie *in futuro*«.

»Święte słowa, mości Pawle« — Piotr na to odrzecze —
»Jak człek na to wszystko patrzy, mało się nie wścieczе!

»Złote były niegdyś czasy, gdy istniała chłosta...
»Dziś dla chłopa nic nie znaczy żandarm ni starosta.

»A czy dawno to mosanie kiedy chłopstwa masy
»Za gorzały kielich miałeś i kawał kiełbasy —

»Dziś gdy zechcesz mieć ich głosy *pro bono publico*,
»Nie wystarczą ni ostrygi, ani wdówka Cliquot«.

»Źle mosanie — Gaweł na to — pędzim dni w zgryzocie,
»I jesteśmy pośmiewiskiem wszelakiej hołocie.

»Chłopy na wsiach pohardziały — bunt to oczywisty,
»A po miastach dziś rej wodzą same socjalisty«.

»Trzeba radzić — Piotr odpowie — kiedy jeszcze pora«
I radzili Paweł z Piotrem z rana do wieczora.

I przy trzeciej butelczynie w Grandu gabinecie
Wynaleźli swe zbawienie w central-komitecie.

»W jego ręce złożym władzę« — rzekli sobie oba —
»On wybory przeprowadzi jak się nam spodoba«.

I gadali i biegali, aż do miejskiej sali,
Coś trzydzieści pono luda do kupy zebrali.

»Komu oddać naszą sprawę? pytał Jana Kuba,
Michał Kacpra, Kacper Majchra, a Majcher Jakuba.

»Ja panowie — Piotr wyrzecze i na Pawła zerka —
Radzę posłać do Rajchsratu sprytnego Kacperka.

»Nie pozwalam, nie pozwalam! — huknie na to Paweł
»Jeden mąż do tego zdatny, a tym mężem Gaweł!«

Piotr się porwał: »czyli bzika masz mój panie Pawle
Kiedy mowa o Kacperku, wstyd mówić o Gawle!«

»Głupiś bracie!« Paweł krzyknie, a Piotr doń przyskoczy
I jak gwiźnie, jak go liźnie między oba oczy...

To zdawało się mosanie, że Pawłowa dusza
Inną drogą, niźli ciało, wybiegnie z ratusza;

Paweł jako dyplomata schował wstyd przed światem
A Gawlisko »poczciwina« został kandydatem.

A z tej bajki sens moralny: z pośród wrogów wiela
Strzeż się bracie przedewszystkiem swego... przyjaciela.

Sens to stary, ale drugi za to całkiem nowy:
Kto chce zostać mężem stanu musi... nie mieć głowy

Pożegnanie karnawału.

Za chwil kilka — za godzinę
Karnawału zmilkną dźwięki
Więc wesołą zróbmy minę
Wielbiąc kruche jego wdzięki.
Pączki, szampan wśród kolacji
Maskarady, rauty, bale,
Robią miejsce kotemplacyi
Chwilka — już po karnawale!

* * *

Lecz nim właśnie z głosem dzwonów
Dziś karnawał pożegnamy,
I z namiętnych walca tonów
W gorzkich żali jęk wpadamy.
Nim z popiołem na nas spadnie
Wielkopolskich smutków zmora,
W górę szklanka — racya na dnie
Używajmy póki pora!

* * *

Racya na dnie, stare zdanie,
Więc kielichy wznieśmy społem
Bo — pokuta — mówię — spadnie,
Jutro nasze z tym popiołem.
Niechaj szampan się zapieni
Niech wystrzelą nam butelki,
Wszak dziś wszyscy rozbawieni
Czy kto mały — czy też wielki.

* * *

O narodzie — Djabeł radzi,
Dalej w szklanki lej na nowo!
Baw się hucznie — cóż ci wadzi?
Gorzkie żale! straszne słowo
Gorzkie żale... szepniesz z cicha
Przypomniawszy swoje smutki
Więc niejeden pewno wzdycha
„Ach karnawał — jaki krótki!“

* * *

Gorzkie żale będą za to
Długo wlokły się i smutnie
Z jednej strony żyd z zapłatą
Z drugiej inny stanie butnie —
Bo się grzeszek karnawału
Odezwie raz jeden — drugi
„Ach jak wlecze się pomału
Ten post wielki — jaki długi!“

* * *

By zapomnieć jednak o tem
Wznieśmy serca — w górę szklanki!
Niech kto inny — nie my — potem
Pokutuje za zachcianki!
To nie słuszne, to tak wstrętne
O tem myśleć nie chcę wcale
Ach bo tony tak namiętne
Dźwięczą ciągle w karnawale!

Rada na czasie.

Strzeż się uprzejmości synu,
Nie bądź gładki — nie bądź słodki —
Ale śmiało — rezolutnie
Właź każdemu na nadgniotki.

Chcąc być poważanym w świecie,
Musisz iść w niedźwiedzia tropy,
Jeden gbur ma dziś mir większy
Niż uprzejmych cztery kopy.

n.

Dumanie p. Walentego.

A no, ledwom tam naszrajbował to moje ostatnie dumanie a tu panie Grecja nie poradziwszy się ani *Czasu* ani *Reformy*, zawołała: jazda na Kretę! Zrobił ci się panie rumor wielki w całym świecie, a w Krakowie panie na 24 godzin przestano gadać o Szczepańskim i Daszyńskim. Mówił mi tylko subjekt od Hawełki, że daleko więcej pito, co ci panie nie dziwota, boć ta Kreta wlazła panie do środka morza, że aż morze panie słone, to jak się o niem gada, każdy człek uczciwy, a cóż dopiero obywatel krakoski, czuje panie pragnienie. Otóż tedy myślę sobie, będzie o czem gawędzić w „Djabełku“, bo to Turek panie pi, pi, pi! — a i Grek panie ho, ho, ho! a tu panie Anglja ten tego, a Moskal ci panie także ryba, a i nasz Austrjaczek panie nie w ciemię bity, będzie panie rwetes, a jak panie dojdzie do Macedonji, to fiut! pokój europejski — pisz z nim na Berdyczów.

Więc jużem ci panie układał sobie projekt jako to mam względem Krety głos zabrać i na jakie postawić numera (Kreta pięć liter to 5, Moskal z nahajką to 7, Turcja zero a więc na nią się nie stawia, Austrja 25 a królowa Wiktorja stara baba to 90) — kiedy panie gruchnęło po miasteczku, że kasjer miejski zwędził pieniądze, gazeciska się zaraz panie o to pokłóciły, jeden gazeciarz zaczął drugiemu skakać do oczów, pan Friedlein panie w bek, bo to dobra dusza, a pan Piotrowski woła: co mnie do tego! a Rada miejska panie zamknęła drzwi przed nosem, boć to wstydliwa niewiasta, więc nagiej prawdy pokazać nie chce. Zrobiło się panie takie larum, jakby kto wziął rumbarbarum, ino panie nie było z tego przeczyszczenia, a obstrukcja.

A co ci panie z tego najdziwniejsze, to że panie nikt nie winien, bo gdyby nie brał co nie jego, to byłaby kasa w porządku. Ale gdyby on panie wzion ino raz i czmychnął na Kretę, to co innego, ale jak on brał przez kilka lat, a nikt o tem nie wiedział, to panie „jensza rzecz“ jak kum Jacenty powiada. A na co panie jest kasa wertheimowska: a na co ci panie te kraty w oknach, a na co ten bagneciarz co bez cały dzień w sieni majstratu stoi, a na co ci panie tylu urzędników od kasy i pan kontrolor i pan prezydent i panowie wiceprezydenci i tych panie 60-ciu radców, co ich panie na stróżów majątku miejskiego wybieramy, na co ci panie i ta komisja finansowa, na co ci panie instrukcje, szkontra, klucze, buchaltery, kontrolery i wszelkie paradiery — kiedy jeden człowiek przez lat kilka pod ich okiem wynosi pieniądze całemi garściami. A toż gdyby panie na tych książeczkach Kasy Oszczędności leżał cały miljon, a kasjera nie „zabolały zęby“ i sam nie zwrócił uwagi swem zachowaniem się, to mógłby ci panie do samej śmierci najspokojniej ten miljonik wyciągać i niktby ani pisnął. To też mi się panie jakoś nie widzi, aby to panie było w porządku, aby ino był winien ten, co brał pieniądze.

A trza państwu wiedzieć, że memu kumowi Jacentemu ten Kłosowski już dawno na kasjera nie patrzał. „Dzisz Walenty (kum ma taki sposób mówienia) kużden człek powinien mieć gębę i w gębie wedle swego fachu“. I mówi dalej kum: „kiep ten rzeźnik co nie gruby, na gębie nie tłusty, a w gadaniu nie zaklnie — do bani z takim hrabią, co cienki jak węgorz, nie ma delikatnej łapki, co wymawia *r* jak ludzie uczciwi — co mi to za szewc, co z przeproszeniem nie wypije, albo golibroda co nie pachnie i plotek ci panie nie opowiada, tak ci tu panie i na kasjerze powinno być wypisane, że to kasjer. Idźno kum do jakiego większego banku — tam każden kasjer to człek starszy, z brodą panie, spokojny, nigdy go panie nie uwidzisz, aby się szwędał po knajpach, a jak co panie mówi, to poważnie, albo ci panie całkiem nie gada, bo jak ludzie mówią milczenie jest złotem, a że taki przy złocie siedzi, to ci się nauczył złoto szanować. Ale ten panie Kłosowski, to ani się umył z gęby na kasjera. Poznałem ci go panie przed dziesięciu laty. Chłop młody, przystojny, ładny wąsik, oczy mu się śmiały, bardzo mi się panie udał. Dobry panie byłby na ułana, albo panie na młodego szlachcica, ale ci panie po kasjersku nie wyglądał. A jak zaczął mówić, śmiać się od ucha, tom ci znów pomyślał „morowy chłop“, ale ci panie nie kasjer. Ja ci tam mój kumie Walenty, dokumentnie tego powiedzieć nie umiem, ale dziś bracie, kasjer młody i bez powagi, to nieprzymierzając jak pies legawy bez ogona.

Tak ci mówił kum Jacenty, a mój syn profesor, kiedym mu to gadanie powtórzył, rzekł ci panie: ho, ho, to pan Jacenty fizjognomista i psycholog! Co prawda, nie rozumiałem co syn powiedział, bo ja tam w filozofji nie uczony, ale fizjognomista to pewnie znaczy, że kum Jacenty ma piękną panie fizys, co i prawda, a psycholog to pewnie znaczy to, że mówił o psach bez ogona, bo to panie teraz o czem kto mówi lub pisze to go panie od tego mówienia i pisania nazywają i log jakieś dodają.

Jak kto panie jakieś tam bakterje wynajdzie, to mówią że bakterjo-log, jak kto panie lubi astry, takie kwiaty, to astrolog, jak kto pisze o Egipcie, to egiptolog i wszystko log i log. Toż i mnie jeden znajomy sądzia zapytał czy piszę do „Djabła“ monolog? Może ci panie omylił się i chciał powiedzieć monetolog względem tego panie, że o monecie tej miałem pisać, co ci ją panie świśnięto z kasy miejskiej.

A niechta będzie monolog czy monetolog, ale ci panie ten Szczepański to drapakolog — jak ci urżnął biedaczysko drapaka, to się aż pono w Kołomyi zatrzymał. I to panie, co najwięcej śmiechu warto, urządzili go tak stańczyki. Jak zaczął naród wołać: bij stańczyka! tak ci panie stańczyki dalejże bić stańczyków. Za-

czeni ci panie bić Szczepańskiego, a co który go wyrżnął to Kozmianek; „gwałtu rety, nie bijta chłopy!“ bo ci to panie taki syamski braciszek tego lenderbankowego oberwusa. A jak ci stańczyki zasmakowali w robocie, tak panie jazda dalej i bij kto się nawinie. I poczciwina pan Kasparek także wzion wnyki, choć to panie człek taki zgodliwy, że i na prawo i na lewo jak kto chce to pyska nadstawia do całowania. Broniło ci go panie kilku, ale reszta sprawiła lanie i wołała: „a nie do piątej kuryi a leź do trzeciej Kasperku, bo tam cię żydy poratują.“ I tak ci panie te młode stańczyki, co to panie najmądrszy między nimi Gawłowicz, pobili ci panie tych starych stańczyków i postawili na kandydata tego Gawłowicza ci panie, jako to ich lumen, bo to panie i podpisać się umie i mówki się nauczy tak że ino co drugie słowo się zająknie. A pono teraz panie robią składkę, aby ci go panie fotografować, bo naród chce widzieć jak ta persona wygląda, co na 49 tysięcy wyborców, no i na cały Kraków panie, największą ma panie głowę. Bo juścić, kto nie głupi, ten wybiera najmędrszego, a że my panie mamy mądrych huk panie i Akademię Umiejętności panie i uniwersytet panie i doktorów 14 kóp panie, przeto panie: vivat Gawłowicz, ozdoba panie Krakowa — kiep przy nim nieboszczyk Kopernik! A może kto z państwa powie: oho, ten Walenty, ty także ci mędrek! nic mu się nie podoba, każdego szczypnie lub skubnie. A no, co prawda to nie grzech — ja ci tam panie cukrem posypować nie umiem, a rżnę prawdę jak się patrzy. To też kiedy ci mnie spotka pan Biasion (ten okularolog) to ci panie zawsze woła: rżnij Walenty! — padam do nóg.

Podsłuchane.

(Autentyczne).

— Wiesz po mieście się rozchodzi
N. N. siedzi w kryminale —
O dość grubą sumę chodzi...
— „Jak to ukradł?“ — O nie wcale,
Był to człowiek towarzyski,
Zaufanie miał u braci,
Tłukł butelki — tłukł kieliszki —
Miasto chętnie brak ten spłaci.
— Jak to spłaci? Za złodzieja
Chcą rujnować nasze mienie?
— Ależ proszę dobrodzieja —
Zwie się to *„sprzeniewierzenie“*.
— To horendum panie bracie,
Niedołęztwo, brak kontroli.
— Przecież w naszym magistracie
Broić można wedle woli!!!...

Przy mustrze.

Instruktor: To były dopiero gwergryfy, a kiedy teraz zawołam „haptak!“ niech mi żaden z was gęby nie rozdziawia, jakgdyby był komenderowany, aby połknął cały nieprzyjacielski furgon prowiantowy!

„Cz. H.“

Na Saharze i u nas.

Tam — gdzie równika biegną szlaki,
Hen — gdzieś głęboko na Saharze,
Gdzie nago chodzi jaki taki,
Tak biedni jak i dygnitarze —
Wybory w kraju swych poddanych
Na wzór uczonej starej ziemi
W jednym z kraików mało znanych,
Urządził kacyk między swymi.
Więc z oaz piasków i zarośli
Jadą na strusiach do stolicy,
Tak mali jako i dorośli.
Gdzie ich spisują urzędnicy.
A tylko kreskę każdy robi
Dygnitarz, który wybór wiedzie,
Choć mu pióropusz głowę zdobi
Pisać nie umie — więc jest w biedzie!
Pan kacyk leżąc w swym namiocie
Przez otwór patrzy, co się dzieje,
Przygląda całej się hołocie,
Pyka z fajeczki — wciąż się śmieje.
Gdy który z mężów głosujących
(a pełnoletni ma już prawo)
Na kandydata sfer rządzących
Nie daje głosu — wtenczas żwawo
Kucharz kacyka z Titikaka
Z pomocą swej przybocznej czerni
Porywa męża czy chłopaka...
Na pokarm władcy idą wierni!
Więc jednomyślność ich ożywia
Nie znana u nich opozycja...
Choć — kto kacyka brzuch odżywia,
To też nie mała jest ambicja!
Więc tulą uszy czarnoskórzy,
I każdy wielbi rozkaz „z góry“,
Tak mały, jako też i duży
By nie wpaść w srogie ich pazury!

* * *

A Europa nasza stara
Ze swą siostrzycą nie tak w dali —
Wprawdzie jest tutaj jakaś mara
Co Konstytucją ją nazwali...
Jednakże, patrzmy, co się dzieje,
I tutaj także są wybory —
Kraj cały żywi już nadzieje
I głosy oddać także skory. —
Wprawdzie tu nago nie zjeżdżają,
Jak tam, głęboko na Saharze,
Bo suknie jakie takie mają
Tak biedni jak i dygnitarze!
Lecz obraz wcale się zmieni
Gdyż przyzna każdy mi bez zwady
Tamci są goli — bez kieszeni —
Tu są kieszenie od parady!
A więc per pedes, lub koleją,
Furmanką, koniem lub tramwajem,
Z stron, kędy wiatry tylko wieją
Schodzą się radząc, i nawzajem
Jeden drugiemu myśl podaje
Kogo do urny wrzucić społem
I z rewerencją każdy staje —
Kiedy dygnitarz po za stołem!
Wprawdzie ten tutaj jest piśmienny
I ma uniform oraz buty,
Umysł nauką swój brzemienny
I jak to mówią ostro kuty!
Reszta podobna już Saharze...
„Kogutek“ wodzi wokół okiem
(Marsowe, srogie są ich twarze)
Bacząc na tłumy, co pod bokiem!
I gdy kto kreskę dać zamierza
Nie temu, co go władza pragnie,
Spojrzeniem — zapał mu uśmierza —
I malkotenta k'sobie nagnie. —
Tulą więc uszy białoskórzy
I każdy wielbi — rozkaz „z góry“
Tak mały, jakoteż i duży —
By nie spaść w srogie ich pazury!

* * *

A sens moralny ten z całego
Jak słońce jasny nam wynika
Że nie ma wcale nic różnego
Tak Europa — jak Afryka!

X.

Sentencye karnawałowe.

I. Swietność karnawału ma się w stosunku prostym do ilości fantów w banku zastawniczym i wekslów wystawionych.

II. Znakomite tancerki na balach publicznych mają wiele podobieństwa do koni wyścigowych, sportsmeni się zachwycają — ale do zaprzęgu małżeńskiego żaden ich nie użyje.

III. Jeżeli masz do wyboru: iść na wieczór do zamożnego domu, albo do takiego gdzie resztkami gonią, wybierz ten ostatni. Ci co wydają bale za pożyczane pieniądze — wydają daleko szumniejsze niż ci, co je za własne urządzają. Planety dla tego jaśniej świecą od gwiazd, bo światłem pożyczanem świecą.

IV. Jeżeli ci gospodarz domu zapewnia, że z jego wina głowa cię boleć nie będzie, przygotuj się na to — że cię z niego żołądek zaboli.

Nasza Izba handlowa.

Ach! z radości skaczmy w koło!
Hej — w oberku nasze łydki
Bo nam dzisiaj tak wesoło
W Izbie żydki — same żydki!

Jej charakter narodowy
Utrzymamy z łaski Boskiej
Póki u nas rozum zdrowy,
Póki z nami pan Kwiatkowski!

Solidarność nasza święta
Nad partjami górę wzięła,
Póki droga nasza kręta
Póty Izba nie zginęła.

Nie zginęła! bo dopóki
Nad Krakowem szwargot włada,
Póty górą nasze sztuki
Niech Izrael sam zasiada.

Tak powoli — powolutku
Wszystko będzie w naszej dłoni
I zostanie już bez skutku
Ta rubryka: „Zawsze oni“.

X.



Krakowscy Geldhabery i członkowie „Alliance Israelite“ niosą Daszyńskiego i śpiewają:

„Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty —
Sędziami wtedy będziem my! — *Azoj!*



Prezydent Friedlein (do kandydata na kasyera miejskiego): *Zwracam pańską uwagę na szóste i siódme przykazanie boskie — i ostrzegam, że nie wolno panu tłuc kieliszków lub butelek po restauracyach, ani też uskarżać się kiedykolwiek na ból zębów — bo inaczej pójdziesz pan tam — za okno...*

Gorzkie Żale.

Skończyły się pełne szału
Dni naszego karnawału,
Maskarady, rauty, bale,
Dziś trza śpiewać „gorzkie żale“.
I niejeden co w karnawał
Chociaż nie miał, a wydawał,
Żył sobie na wielką skalę,
Dzisiaj śpiewa „gorzkie żale“...
Także ci, co pełni blagi
Polowali na posagi,
Nie upolowawszy wcale
„Gorzkie“ dziś śpiewają „żale“.
Stan panieński zawiedziony —
Niemiłemi nuci tony —
Wcisnęło się jakieś — ale
A więc znowu „gorzkie żale“.
Pan Szczepański — uzurpator
Pokpił sprawę — choć orator,
„Salto“ wykonał „mortale“
Z wstydem śpiewa „gorzkie żale“.
Socjaliści i ludowcy
Geszefciarze, no i mowcy —
Zawiedzeni w swym zapale —
Śpiewać muszą „gorzkie żale“.
Oj! nie dobrze dziś się wiedzie —
A kto winien?... Winni śledzie!
Post nam stanął niby murem —
„Gorzkie żale“ nucim chórem!
Nawet „Djabeł“ humor wszelki
Wyszastawszy jak z butelki,
Za grzech Waściów w karnawale
Śpiewa także „gorzkie żale“.

Z.

MARCOWA SZARUGA

(jako stafaż wyborczy).

Słońce skryte w chmur osłonę,
Tam na polu pustka w koło;
I ulice jak zmiecione,
A na świecie nie wesoło...

Toż nie ujrzeć psa ni ptaka,
Choć to nie jest ostra zima;
Ta szaruga smutna taka
W przygnębieniu wszystko trzyma...

Między ciężkie deszczu strugi,
Śnieg grubymi płaty pada,
Słychać wiatru poświst długi —
Och, muzyka to nie lada...

Tak wiatr huczy, wyje stale,
Niby nocny głos puszczyka,
Niby jakieś jęki, żale —
Że aż mrowiem to przenika.

Wszak wyborów właśnie pora
Ze sławetnej piątej kurji;
Deszcz i szaro jak z wieczora,
Przytem jęk piekielnych furyj...

Lecą grube płaty śniegu,
Bieży polski *ludek biały*...
Do ich się mięszają biegu
Jak dżdżu strugi — *socyały*...

Do wyborów wszyscy spieszą,
A *z waszecia* osobniki,
Też mięszają się z tą rzeszą —
Wrzask *puszczyków* słychać dziki...

Jak w przyrodzie, tak wśród ludzi —
Wiecznej walce nie ma końca,
Każdy się swą *prawdą* łudzi,
Choć ta prawda nie chce — *słońca*...

Z. Ludomir.

Paniom AFRYKANKOM.

„Nie miała baba kłopotu kupiła se prosie“
To przysłowie tak mądre, starodawne, znane,
Przyszło na myśl każdemu, kto wyczytał w „Głosie“
Jak nasze dobrodziejki, wielbione, kochane,
Zapomniawszy na tyle nędzarzy, biedaków —
Aż w Afryce swe serca otworzyć pragnęły
I świętą aureolą otaczając Kraków,
Murzyńskich nieboraków w opiekę swą wzięły.
O serca dobroczynne! chciejcie rzucić okiem
Na onych nieszczęśliwych takie mnogie masy,
Co to kość z waszej kości! ot tutaj pod bokiem
Na nich raczej liłości wylejcie zapasy!...
A nie Ci miłosierni religia nam każe,
Co innych nawołując by dali grosz wdowi
Sami po większej części możni, dygnitarze
Pośredniczyć najwyżej w wysyłce gotowi!
Bo choć mówią cel środki uświęca, zarazem
Ja nie chwalę postępków waszych piękne panie,
I nie mogąc wam tego przepuścić tak płazem
Pozwólcie, że sążniste wytnę wam kazanie!
Bo jeśli serce wasze takie dobroczynne,
Że aż za granicami ofiary swej szuka,
Niech dojdą waszych uszu te głosy niewinne
Tuż pod okny waszemi — to zresztą nie sztuka
Bawić się w dobroczynne, gdy piszą gazety,
Że zbieracie grajcary na murzynów kraje,
Bo Chrystus sam powiedział słuchajcie kobiety:
„Niechaj nie wie lewica — co prawica daje!“

X.

NASZE DZIECI.

— Ależ Henrysiu — wczoraj dopiero, obiecałeś być grzecznym, a dziś znowu tak broisz?

— Moja Mamo — jakże ja mogłem się w tak krótkim czasie poprawić.

* * *

— Mamusiu, czy to bardzo boli, jak się jest murzynem?

— Dlaczego moje dziecko?

— A bo wczoraj stłukłem sobie kolano i zrobiła się taka czarna plama, ale mnie ogromnie bolało!

* * *

Władzio jest bardzo uprzejmem i grzecznem dzieckiem. Raz jechał z swoim wujaszkiem porucznikiem od ułanów tramwajem i z powodu braku miejsca musiał mu usiąść na kolanach.

Koło Sukiennic wchodzi jakaś młoda pani do tramwaju. Widząc że miejsca nie ma, Władzoi zrywa się z kolan wujaszka, i zdejmując kapelusz prosi grzecznie:

— Niech pani będzie łaskawą zająć moje miejsce.

Prośba do pp. Dziennikarzy.

Oj reportery, sylfy, dziennikarze,
Niechże was Pan Bóg za ten koncept skarze,
Żeby drukować z nazwiska publicznie:
Która mężatka wyglądała ślicznie,
Której najładniej było w toalecie!
Bo gdy się żona nie widzi w gazecie,
To pan małżonek z pyszna ma się za to,
Że ją nie stroi pięknie i bogato.
Więc, że wytrzymać nam z tem jest niespsób,
Dajcieże spokój z wyliczaniem osób...

W sądzie.

Przewodniczący, kończąc ogłoszenie uwalniającego wyroku: „Sąd przychyla się tedy do wywodów pana obrońcy i nie nabył przekonania, jakoby kołodziej Zabieralski zegarek złoty ukradł“.

Oskarżony (szepcze do obrońcy): „Czy mogę go już teraz nosić? —“

„Cz. H.“

PRZY EGZAMINIE.

Inspektor. Jaki kształt ma nasza ziemia?

Jaś. Ziemia jest w dzień powszedni okrągła, a w święto czworograniasta

Inspektor. Jakto?

Jaś. A bo pan nauczyciel mówił nam, że zizmia jest taka jak jego tabakierka, i pokazywał nam okrągłą — ale pan profesor nosi ją tylko w dni powszednie — w święto zaś czworograniastą.

Przed pojedynkiem.

— Panie, co ja mam wtenczas robić, jeżeli mój przeciwnik nie będzie chciał do mnie strzelać.

Wtedy podaj mu pan dłoń — bo masz z uczciwym człowiekiem do czynienia.

— Jeśli tak — to zrób pan, abym ja miał strzał pierwszy, a poznasz człowieka uczciwego.

* * *

— Panie Goldfisz, dziwię się, że pan barona nie wyzwałeś — wszak pana tak dotkliwie obraził.

— To jest — ja chciałem go wyzwać, ale mi mój wspólnik nie pozwolił.

SZCZYTY.

Szczyt odwagi.

Być kawalerem, i bywać w domu, gdzie jest pięć podstarzałych panien na wydaniu.

Szczyt kłamstwa.

Okłamać samego — siebie.

Szczyt naiwności.

Uwierzyć w to.

Szczyt bujnej wyobraźni i wrażliwości.

Zaziębić się, czytając opis podróży do bieguna północnego.

Między przyjaciółmi.

A. — Wiesz, Marja jest posażna i przystojna — tego ci winszuję, ale żeniąc się z nią, będziesz musiał zrezygnować z palenia i picia.

B. — Mój drogi, cóż mam począć — wolę już to — bo gdybym się z nią nie ożenił, musiałbym zrezygnować z jedzenia.

Z tamtego świata.

Rozmowa między carycą Katarzyną a Fryderykiem Wilhelmem.

— A cóż? Masz jakie świeże nowiny z tamtego świata?

— Mam i bardzo pomyślne — bo duch opiekuńczy naszego Bisia donosi mi, że znowu kilku panów tej arcypatrjotycznej magnaterji polskiej sprzedało nam swoje dobra.

— Jak tak dalej pójdzie — to za kilkanaście lat wykupicie całą ziemię polską.

— Z przeproszeniem kuzynki widzę, że głupcy byli ci, co Polskę orężem zdobywali — jeżeli ją za pieniądze kupić można.

— Nie masz za co kuzynie przepraszać, ja to dobrze wiedziałam, za ruble dość tanio kupiłam koronę polską. Powiem ci jednak, że prócz panów, była w tej Polsce mniejsza szlachta i mieszczanie — a z tymi trudna sprawa i wasz Bisio nie tak łatwo zgryzie orzech jak wam się zdaje — bo dzisiaj przybyli jeszcze chłopi. Spytaj się Repnina, a on ci powie, jak mu łatwo szło pozyskanie magnatów dla interesów rosyjskich — tylko ten motłoch zawsze nam bruździł.

— Teraz się nie dziwię, dlaczego Stańczyki tak wymyślają na tych warchołów.

— Ba! gdyby nie ten motłoch, targowicka konfederacja byłaby u stóp moich wypisała: Finis Poloniae. Czy te gąsienice, które dziś u was rozpoczęły niszczenie — sprowadzą ów finis, nie wiem, ale to wiem, że moja Targowica była matką nadzwyczaj płodną w nikczemne i podłe potomstwo.

NA ULICY.

— Przepraszam — czy pan nie wie, gdzie znajduje się teatr Friedmanna?

— I owszem — ulica Zielona...

— A nie wie też pan dobrodziej który numer?

— Nie mogę służyć — ale jest tam nad bramą przybity — to pan zobaczy.

— A czy to tam występuje owa sławna para japońska Es-Tam-Tam?

— Tak panie, tam! tam!

Na drodze.

— Gdzież wy matko tego koguta niesiecie?

— Adyć paniczku, dawniej piał zawdy w sam północek, a teraz ciągiem o godzinę się spóźnia. Niosę go do zegarmistrza, żeby bestyją wyrychtował.

Na ulicy.

— Panie Janie, ostrożnie na tym mostku...

— Dlaczego proszę pani?

— Bo w tem miejscu już wczoraj jeden koń upadł...

FACECJE.

Przy przeprowadzce.

Expres: (do pani domu) Pani! czy to jest uczciwie postawić butelkę z terpentyną pomiędzy innymi flaszkami? Próbuje z jednej — wino dobre —próbuję z drugiej — także wino — próbuję z trzeciej — tfu! zobaczyłem gwiazdy!

* * *

Znakomity lekarz.

— Źle kochana pani — bardzo źle — szkarlatyna w najwyższym stopniu — ręce całe i ramiona czerwone jak ogień.

— Ale panie konsyliarzu — mój mąż jest malarzem pokojowym — i właśnie malował na czerwono.

— Lekarz (po namyśle) a — jeśli tak, to może go jeszcze uratuję.

NIESZCZĘŚCIE.

— Co te tłumy pod tym kościołem robią? Czy stało się jakie nieszczęście?

— A tak, właśnie dwoje ślub wzięło...

Dzieła nadesłane Redakcyi.

1) Dr. Hermogenes Klapa: Badania mikroskopijne naczyń limfatycznych z pchły. *(Pulex irritans)* Tomów 3, z licznymi miedziorytami. Kraków Nakład Akademii Umiejętności.

2) „Uchwały Akademii Umiejętności, co do używania kropki nad i. Kraków 1897.

3) DyR. Otter. „Badania archeologiczne nad szczątkami Arki Noego na podstawie wykopalisk w Cholerzynie i Śmierdzącej.“ Z ilustracyami. Kraków 1897. Nakład komisyi wodociągowej.

4) Radca Kwiatkiewicz. „Wybory do Izby handlowej w czasie wojny Trojańskiej — w świetle badań nowoczesnych.“ Kraków 1897. Nakład autora.

5) „Zawsze oni“ zbiór nowel i obrazków. Kraków 1897. Nakład „Głosu Narodu“.

6) Kłosowski: „Kontrola i szkontra w kasie miejskiej.“ Podręcznik finansowy dla kształcących się z tego źródła. Kraków 1897. Nakładem c. k. Prokuratoryi państwa.

7) Hr. Lolo. „Nekrologi naszych żyjących i zmarłych znakomitości“. Wydanie ozdobne poprzedzone autobiografią autora. Wenecya 1897. Nakład „Czasu.“

8) O. Ignacy Daszyński T. J. Mowa pogrzebowa wypowiedziana nad trumną Alfreda Szczepańskiego. Kraków 1897. Nakładem Misyi katolickich.

10) „Sekretarz dla zakochanych w połączeniu z przepisami praktycznymi pieczenia ciast i smarzenia konfitur przez „autorkę 365 obiadów.“ Warszawa 1897.

11) Pr. Dr. Rostafiński. „Najnowszy sennik egipski“ Kraków 1897. Wydawnictwo komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.

12) Staszczyk J. „Moja — panie tego — mowa kandydacka.“ Kraków 1897.

TELEGRAMY ZE WSCHODU

na własnym drucie.

Kannea 19 lutego. Mocarstwa radzą nad utrzymaniem status quo. Turcy i Chrześcianie biorą się za łby. Pułkownik Vassos pisze proklamacyę.

Kannea 19 lutego (3 godz. popoł.). Po obiedzie położenie się zmieniło. Grecy maszerują. Ambasadorowie i naczelnicy eskadr europejskich radzą ciągle.

Konstantynopol 20 lutego. Za inicyatywą ambasadora rosyjskiego postanowiono wysadzić Kretę w powietrze, aby w ten sposób usunąć możliwy powód zamącenia harmonii europejskiego koncertu. Interwencya stanie się wówczas zbyteczną. W Ildizkiosku plan ten przyjęto dość przychylnie.

Ateny 22 lutego. Wojsko i flota odpływają w dalszym ciągu, żegnane z entuzyazmem. Setki pomordowanych kreteńczyków schroniło się do portu pirejskiego.

Kannea 23 lutego Proszę o vorszus na pensyą. Przybyła do portu eskadra abisyńska pod dowództwem kontr-admirała Romanowicza. Porozumienie mocarstw bliskie. Mordy trwają ciągle. Pożary szerzą się.

Kannea 24 lutego. Przybył tu nowo mianowany gubernator Krety Alfred Szczepański-bej, witany wszędzie z entuzyazmem. Na pierwszem posiedzeniu wygłosił ognistą przemowę — którą znacie zapewne z zgromadzeń przedwyborczych w Krakowie.

Konstantynopol 26 lutego. Przygnębiające wrażenie wywarła wieść o defraudacyi Kłosowskiego w magistracie krakowskim. Wieść o abdykacyi Sułtana się potwierdza — jako kandydatów do rejencyi przypuszczają — Koźmiana, Bismarka lub Hirsza Landaua. Zaliczkę na pensyą odebrałem telegraficznie. Dowódzcą janczarów wysłanych na granicę grecką mianowano inspektora akcyzy Staszczyka.

Z powodu zmoknięcia drutów podmorskiego telegrafu, dalsze depesze nie nadeszły.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 5 „DJABŁA“ 1897 r.

Lament duszy za odjeżdżającym Szczepańskim.

Alfie kochany! — chociaż karnawał,
Popiołem naród sypie swe głowy,
Że go tak szpetnie wziąłeś na kawał,
Ty! coś kandydat nasz narodowy!

Gdyś mów bez liku wygłosił w mieście,
Gdyśmy Ci głosy dać obiecali,
Tyś nam koziołka wywinął wreszcie,
I pojechałeś wsławiać się dalej.

O niech Twa praca owoc wciąż rodzi
Jak dotąd — te są nasze życzenia.
Uznanie ludu niechaj Ci słodzi
W przykrych terminach chwile zwątpienia.

Więc gdy dziś innych już uszczęśliwisz,
I gdy już w inne kołaczesz progi,
Lud ku któremu sympatje żywisz
Z serca Ci życzy: „szczęśliwej drogi!“

„Jedź a nie wracaj!“ te szczere słowa
(Ach bo z wzruszenia więcej nie mogę)
W imię wyborców miasta Krakowa,
Szle Ci dziś Alfie „Djabeł“ na drogę!

FILANTROPIA.

— Proszę pani, jakaś biedna kobieta jest w sieni i prosi o wsparcie.

— Niech idzie do djabła! Dopiero wczoraj byłam na balu dla ubogich!...

PRZYSŁOWIE

„Wart Pac pałaca a pałac Paca“.

Mikołaj Mikołajewicz (starszy), który jak wiadomo prochu nie wynalazł, ożeniony został z brzydką i opasłą niemkinią. Wkrótce po ślubie, gdy czuli małżonkowie znaleźli się *tête à tête*, Jego Wysokość uważał za potrzebne powiedzieć żonie jaki komplement. Po długim więc namyśle odzywa się:

— Powiedz no ty, duszko, jakim sposobem mogłem się ożenić z taką jak ty poczwarą?

— To mniejsza, odparła żona, ale wytłomacz mi, jak ja mogłam wyjść za takiego głupca jak ty?

POKARNAWAŁOWE

uwagi śledziennika.

* Każda kobieta pragnie mieć małą nóżkę — ale żyć na wielkiej stopie.

* Kobieta, to dodawanie kłopotów, odejmowanie z pugilaresu, mnożenie wydatków i dzielenie złych humorów.

* Kobiety są dyplomatkami z urodzenia. Gdy już nie mają nic do stracenia, wtedy uciekają się do różnych — odkryć...

* Kobieta została wziętą z żebra mężczyzny. Czy nie lepiej byłby Pan Bóg zrobił, gdyby był moją wziął — z karku?

* Najlepszym stróżem kobiecej cnoty jest — brzydota. (?)

* Jeśli kobiety na sądnym dniu zbudzą się z mężczyznami, to i na tamtym świecie — nie będzie spokoju.

DOWCIPNY.

— Jeżeli będziesz jadł dużo chleba to będziesz miał ładne rumiane policzki.

— A to wujcio musiał dużo wąchać chleba bo wujcio ma taki czerwony nos?

Uwaga śledziennika.

Wszędzie wre i kipi, wszędzie niezwykły ruch wyborczy. Ścierają się liczne stronnictwa, słyszy się potoki mów, ale co najgorsza, to to, że kandydaci chcąc przejść w V kurji, robią wyborcom obietnice reform takich, jakich najprawdopodobniej przeprowadzić nie zdołają, a wyborcy znów biorąc na serjo to co się im prawi, muszą doznać przykrego rozczarowania. — Stawiają kandydatury ludzi ambitnych lub ludzi choć prawych, ale nie mających pojęcia o parlamencie. Czemu nie pozostawić wyboru samym wyborcom? lud jeżeli dozna zawodu, nie będzie miał goryczy do panów lub agitatorów. Tak postąpił okręg Wadowice, Biała, Żywiec, Myślenice — wybrali sobie kandydata w osobie Dra Antoniego Dobiji adwokata w Krakowie. Wydali drukiem odezwę, opatrzyli ją podpisami starszych i tego chcą mieć zastępcą swoich interesów w Radzie państwa. W odezwie tej rozumują tak: że ojciec kandydata ś. p. Michał Dobija, włościanin, był posłem w r. 1848 w Kromieryżu, okazał przy tem wielkie zalety i nieugięty charakter, toć i syn jego Dr. Antoni Dobija nie zawiedzie ich, a jako syn włościański zna dokładnie potrzeby ludu. Przykład ten, gdyby był naśladowanym, obeszłoby się bez intryg wyborczych, bez agitacyi i bez tylu smutnych rezultatów.

Zamiast kroniki

wierszyków kilkoro.

„Nie swywola“.

Hej, nie tędy wiedzie droga
Do mandatu i do sławy
Panie Englisch i Daszyński,
Wzywam Mościów do poprawy.

Bo powiedzcie bracia mili,
Czy to pięknie by się bili
Wobec Was ci towarzysze,
Którzy głoszą: wolność, równość
I braterstwo! — jak urwisze?..
Czy to zgodne z waszą wolą?

Mikołajski czy Szczepański
Czy tam który służka pański,

Skoro mówić chce koniecznie
Do wyborców piątej kuryi,
Niechże mówi — wszak ma prawo..,
Wy wołacie zaraz w furyi
Hańba! hańba! precz pajace!
I puszczacie — własne race!

Rakietami strzelać dobrze
Jest — lecz w parku tam Jordana,
Heca z ludem dobra w maju
Od wieczora aż do rana...

Ale teraz czas wyborów
Czas poważnych rozhoworów...
A wy krzycząc zawsze „wolność“
Dziś krzyczycie: Stój! niewolno!!
Hańba i precz! Precz i hańba!
Tą metodą ot, swywolną...
Wojujecie! — precz z ludowcem —
Wciąż krzyczycie — prąc manowcem...

Hola bracia! nie tak ostro,
Bo kto ostro — ten fałszywie,
Moskal taką ma metodę
No, i działa... niegodziwie...

. . . .

Wolność rodzi dobra wola,
Lecz nie „hańba“ i swywola.

Do albumu „Naprzodowi“.

„Naprzód“ mówi: „Mikołajski, jesteś denuncyantem!“ bo na partyę socyalistów wołasz: że „bezbożna“, że z żydami trzyma twardo — jest antyludowa i tam dalej... Ta taktyka jest fatalnie zdrożna...

Hej „Naprzodzie!“ czy nie jesteś i ty policyantem gdy wręcz krzyczysz: Mikołajski trzyma z stańczykami, za pieniądze jezuickie zdradzić lud chce właśnie i tam dalej... A niechże was jasny piorun trzaśnie z kakofonią tą obrzydłą politycznych szusów!... Tak pojętą walka — dobrą jest lecz... u Zulusów!...

Socyalistów wszak dewizą jest „uczciwa droga!“ Szanuj „sztandar“ panie „Naprzód“ — walcz uczciwą bronią — uczciwością tylko panie zwalczyć można wroga! Od borb nawet pono dzisiaj już i dzicy stronią.

P. Miłkowskiemu.

Panie Miłkowski! żeś jest katolikiem,
Pośród księgarzy żeś jest nawet tuzem,
Temu nie przeczy nikt w Krakowie całem,
Kuzyna swego robiąc wciąż francuzem,
Jesteś Polakiem bardzo, bardzo małym.

P. Kleczkowskiemu.

Panie Kleczkowski, to ci się nie chwali,
Żeś zrobił borbę w magistrackiej sali,
Bo dziennikarska taka polemika
Jest godną chyba... (zrób sam rym na „ika“).

„Niech żyją!“

„Reforma“ wydrukować chciała artykulik,
Że wybrany nie będzie socyalistów królik,
Że borby w magistracie popsują mu szyki,
Że ekscedenci to są wprost narwańce, bziki.
Zecerzy rzekli: veto! nieskładamy
Artykulików — co są napisane
Przeciw socyalnej borbie w magistracie —
„Reforma“ rzekła, skoro nie składacie,
Więc terroryzmu poddając się chuci,
Cofamy protest. — Niech żyją mamuci!

J—sz.

Znaczenie szarady umieszczonej w Nrze 4

Apuchtin.

Rozwiązanie nadesłali: Józef Żarow, optyk w Krakowie, R. Czyński w Przemyślu, Matylda Soczek w Krakowie, Michał Nieć w Krakowie, Stefan Ulbierski w Krakowie, Kuśnierski w Świerzu, Antonina Batko w Przyszowy i Ludwik Sysło.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 10 marca 1897 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12 marca 1897 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

dnia 16 lutego 1897.

Poleca wyroby swoje krajowe szczególnej opiece gospodyń

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

Fabryka parowa cykoryi, surogatów kawy i kawy figowej.

MAGAZYN

Kwiatów i Nasion

Ludwika Freege

Kraków, Sukiennice Nr. 15,

(dawniej Louvre),

Poleca KWIATY, BUKIETY, WIEŃCE

w artystycznem wykonaniu.

Wszelkie zamówienia w zakres tego zawodu wchodzące, wykonuje w najkrótszym czasie **i po cenach nader umiarkowanych.**

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis.

ETABLISSEMENT

„ODEON"

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 27 „Hotel Union",

wchód również od strony plant.

Codziennie produkcje wokalno-muzyczne — senzacyjne przedstawienia z urozmaiconym programem, w który wchodzą: śpiewy, tańce, sztuki akrobatyczne i gimnastyczne, humorystyczne sjanse itd.

Kuchnia wyborna i kawiarnia na miejscu, napoje oryginalnych marek — »ODEON« odwiedzać mogą rodziny, gdyż szlachetna, przyjemna zabawa jest jego dewizą. Początek przedstawienia zawsze o godzinie 8-mej wieczór.

Hotel „Imperial"

w Krakowie, Zwierzyniecka 6.

24 pokoje z komfortem urządzone od 60 ct. i wyżej.

W hotelu **łazienki i zakład wodoleczniczy** pod opieką specjalisty lekarza.

Zarząd.

UWIADOMIENIE.

W Krakowie przy ul. Basztowej 19,

(w domu WP. Słoneckiego, obok Szkoły Sztuk Pięknych)

otworzony został

Warszawski Zakład TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące i wykonuje takowe jak najdokładniej i w najkrótszym czasie **po cenach umiarkowanych.**

Adam Oberski tapicer i dekorator.

Przyrządy fotograficzne

dla

fotografów fachowych i amatorów



poleca po cenach konkurencyjnych

A. Kleinberg

Kraków, ul. Floryańska 40.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Kraków, ul. Łobzowska l. 43,

Pierwsze konces. Laboratorjum pyrotechniczne

M. MĄDRZYKOWSKIEGO.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie możliwe

Ognie sztuczne.

Polecamy własnego wynalazku:

Ogień rzymski,

„Pochodnie Nerona"

do oświetlania parków, pochodów, orszaków weselnych, maskarad itd.

Cenniki wysełą się.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

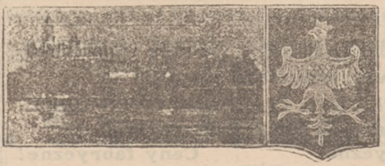
Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

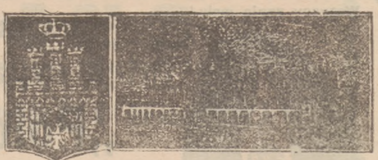
Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Zakład ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY **M. BERGTRAUNA**

fotografa ze Lwowa, **w Krakowie, ulica Kolejowa L. 3,** wykonuje jedynie **Artystyczne fotografie** wszelkiego rodzaju **od najmniejszych formatów aż do naturalnej wielkości,** wprowadzając w życie najnowsze wynalazki i sposoby, które na polu fotograficznem powszechne zyskały uznanie.



PRZEWODNIK KRAKOWSKI.



WAWEL.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie. Wieżę z dzwonem Zygmunta.

Smocza jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dlaczytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, przy ulicy św. Krzyża l. 7, parter. Biuro otwarte od godz. 10 do 12 przed południem z wyjątkiem Niedziel i świąt. Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący na 5% licząc od dnia złożenia do dnia odbioru. Istnieje rok 18-ty, w roku zeszłym miało obrotu 6,390.948 Złr. 13 ct.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej dom hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

STANISŁAW SZARSKI, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki ehomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Księgarnie.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie, ul. Florjańska 5 — poleca: „Wskazówki światowe (Savoir-vivre) cena 80 ct. — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct.—„Illustrowany Kucharz krakowski“ cena 2 złr.

Magazyn Mód.

oraz pracownia sukien i okry damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY Kraków ul. św. Anny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, szmalcu, słoniny, olejów i tłuszczczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p.

K. LESISZ, Kraków, Rynek główny L. 21. Hurtowny skład win węgierskich, francuskich, hiszpańskich etc., tudzież oryginalnego porteru i piwa angielskiego. Komisowa sprzedaż likierów, rumów, koniaków, tak krajowych jako i zagranicznych. Towarów kolonialnych i delikatesów, herbaty rosyjskiej z banderolą. Przy handlu sale i gabinety do śniadań, obiadów i kolacyj. Kuchnia warszawska.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

J. BARBEROWSKI w Krakowie Mały Rynek Nr. 2, poleca różnego rodzaju wina, likiery, rosolisy, rumy krajowe i zagraniczne. Handel hurtowny i częściowy towarów korzennych i delikatesów. Herbaty chińskiej jakoteż karawanowej rosyjskiej itd. Zamówienia zamiejscowe uskuteczna się odwrotnie.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych, (założony w roku 1774). Perfumerje, mydełka i przybory tcaletowe. Karty i przybory do gry. Wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście, papiery i bibułki, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników. Obstalunki natychmiast załatwia.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 po cenach fabrycznych.

Zakłady optyczne, mechaniczne.

ALFRED BIASION Optyk c. k. Kliniki okul. Uniw. Jagiell. w Krakowie, Florjańska l. 15, magazyn założony w r. 1801, odznaczony 10 medalami i Dypl. Minist. Handl. Okulary i nanośniki ze szkłami francuzkiemi w najrozmaitszych oprawach od 2 złr. Największy wybór lornet teatralnych achromatycznych od 5 złr., dalekowidzów polowych i t. d. Barometry i Termometry, Mikroskopy precyzyjne, dalej: Wyroby gumowe higieniczne, Narzędzia chirurgiczne najnowszych konstrukcyi, ortopedyczne i bandaże. Aparaty i przybory fotograficzne.

F. LORD, Kraków, ulica Floryańska L. 55, skład maszyn, rowerów i przyborów technicznych. Fachowy warstat reperacyjny na miejscu. Ceny umiarkowane.

HENRYK SOCZEK. Zakład tokarsko-optyczny (założony w roku 1870) w Krakowie plac Marjacki 1. (Lornetki, okulary cwikiery itd., wielki wybór przyborów do palenia i wyrobów tokarskich. Elektryczne dzwonki zakłada się).

JÓZEF ŻAROW, Pracownia i skład wyrobów optycznych i elektro-mechanicznych przy ulicy Florjańskiej Nr. 5 parter w Krakowie. — Wykonuje się wszelkie roboty w zakres optyki i elektromechaniki wchodzących, po cenach umiarkowanych. Instalacje światła elektrycznego, dzwonków telefonów, gromochromów i t. p. (z dwuletnią gwarancją).

Dentysta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5.



DO GAZECIARZY.

Piszecie, że nędza w kraju —
Że się oszczędzać potrzeba;
A toalety balowe
Chwalbą wznosicie do nieba.
A pochwałami, niewiasty
Kusicie jako wąż w raju,
A równocześnie piszecie
O nędzy okrutnej w kraju.
Bądźcie logiczni panowie
I konsekwentni raz przecie,
Nie narzekajcie na biedę —
Gdy zbytkom pokłon bijecie...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.